

Andrzej L. Zachariasz

Uniwersytet Rzeszowski

Wprowadzenie do panelu

Czy współczesnemu światu konsumpcji i techniki wystarczy dekonstrukcjonizm i pragmatyzm czy też potrzebne są nowe idee?

Введение в дискуссию: Достаточно ли современному миру потребления и техники деконструктивизма и прагматизма, или есть потребность в новых идеях?

Gdzie jesteśmy? W jakim czasie żyjemy? Dokąd zmierzamy? Pytania te wydają się być zawsze aktualne. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można by domniemywać, że ludzie każdej epoki chcieliby znać na nie odpowiedzi. W trakcie naszej konferencji pytania te postawił prof. František Mihina w swoim referacie pt. *Miesto nášho veku v histórii civilizácie*. Do pytań tych nawiązuje w jakiejś mierze także tytuł naszej dyskusji okrągłego stołu. Jaki jest nasz czas, poprzez co określa się? I czy to, co go wyróżnia spośród innych epok, a także idee, znaczenia, które go określają, wystarczają mu, czy też poszukuje nowych idei? Odpowiadając, stwierdzę, że przynajmniej niektóre z tych pytań można by uznać za retoryczne. Pojmując bowiem człowieka za jestestwo, które w swoich działaniach nakierowane jest na przekraczanie każdorazowych ograniczeń, można by stwierdzić, iż sprawą oczywistą jest, że człowiek zawsze będzie dążył do wykroczenia poza stan aktualny. Niemniej, stwierdzenie to zachowuje swoją oczywistość tylko przy założeniu, że intencjonalność działań ludzkich swoje potwierdzenie znajduje w znaczeniach wybiegających poza powielanie stanów aktualnych, spełniających się w tym, co nowe. Czy zatem kultura naszego wieku jest nakierowana na to, co nowe? Czy być może na powielanie stereotypów, albo co gorzej nakierowana jest na przeszłość?

Epoka, w której przyszło nam żyć i dokonywać namysłu nad losem człowieka, w wielu swych momentach wydaje się odbiegać od czasów wcześniejszych. Jest to epoka, którą często określa się mianem technologicznej bądź też informatycznej. Technika i związane z nią technologie wydają się już nie tylko uzupełniać, ale wręcz zastępować człowieka w dziedzinie wytwarzania dóbr materialnych. Coraz częściej człowiek odbiera siebie samego jako jestestwo podporządkowane mechanizmom sztucznego świata. Widzi siebie w strukturze panowania zautomatyzowanego świata robotów i sieci informatycznych. Jako element większej, działającej, niezależnej od niego całości. Świat, który go otacza, przynajmniej w pierwszym z nim zetknięciu, tworzy nową, ale i obcą, wobec tradycyjnej,

bazującej na siłach natury, całość, w której przychodzi mu funkcjonować. Tworzy się świat funkcjonujący w oparciu o reguły technologii i elektroniczny przekaz informacji. Świat ten nie tylko zastępuje, ale wręcz eliminuje człowieka z wielu jego dotychczasowych, niekiedy odbieranych jako podstawowe, funkcji. W sytuacjach tych postrzegano przyczynę negacji człowieka i pogrążenie indywidualizmu i jednostki w sieci bezosobowych relacji stechnicyzowanego społeczeństwa.

Filozofowie niebezpieczeństwo podporządkowania społeczeństwa wymogom mechanizacji dostrzegali już w pierwszej połowie wieku dwudziestego; zastąpienia kultury duchowej cywilizacją (Heidegger). Odpowiedzią na determinowaną techniką cywilizację miała być w pierwszej kolejności filozofia życia (Nietzsche, Bergson, Spengler), a dalej filozofia dialogu i spotkania (Ebner, Buber, Levinas), egzystencjalizm i personalizm (Maritain, Mounier i Marcel) czy też ekologizm. Żadna z tych filozofii nie przełamała tendencji cywilizacyjnych, które znajdowały wyraz w pogłębiającej się mechanizacji (technizacji), a w konsekwencji także pragmatyzacji kulturowego życia człowieka. Świat stechnicyzowany, jeśli nie wręcz zautomatyzowany i z informatyzowany niejako na naszych oczach, ku pożytkowi człowieka staje się faktem, a za nim podążają, nie zawsze pozytywnie odbierane, zwłaszcza przez starsze pokolenia, zmiany kulturowe. Jedną z tych zmian w sferze kultury duchowej jest nurt myślenia filozoficznego, ale także sztuki i literatury, dość powszechnie określany mianem postmodernizmu. Jak odczytać postmodernizm? Myślę, że na określenie, nie mówiąc już o tzw. „pełnej ocenie” postmodernizmu, jest jeszcze o wiele za wcześnie. Z zasady taka ocena, czy nawet tylko jej opis, możliwa jest z zewnątrz, co w tym wypadku oznacza *ex post*. Postmodernizm nie wydaje się mieć jeszcze swej alternatywy, a jeśli nawet ta jest, to nie zaistniała jeszcze jako samodzielna. Być może jednak gdzieś się rodzi, a nawet już się narodziła. Do takiej pozycji co najmniej wydają się pretendować poglądy Grahama Harmana, filozofa egipskiego, który chcąc ratować myślenie obiektywistyczne, głosi powrót do myślenia przedkantowskiego i pochwałę myślenia przedmiotowego, a swoją filozofię określa jako popostmodernistyczną. Postmodernizm wydaje się być co najmniej w swoim drugim pokoleniu, choć może już w trzecim. Nie oznacza to jednak, że z perspektywy sytuacji, w której aktualnie się znajdujemy, nie sposób i nie można podejmować próby takiego rozeznania. Inną natomiast kwestią jest, w jakim stopniu tego rodzaju interpretacja i ocena obarczona jest błędem samoodniesienia. Wszakże każdy oceniający w tej sytuacji w jakimś stopniu należy do czasu ocenianego. Postawmy zatem pytanie: czy postmodernizm jest kontynuacją procesów technicyzacji i schematyzacji myślenia i wynikającej stąd pragmatyzacji kultury, czy też raczej wobec tego sposobu myślenia sprzeciwem bądź protestem? Odpowiedź nie jest prosta. Sam postmodernizm jest zjawiskiem złożonym. Wśród jego przedstawicieli są myśliciele, którzy *notabene* nie zawsze deklarują się jako postmoderniści, głoszący idee pragmatyczne, jeśli nie wręcz pragmatyzm (R. Rorty). Myślenie techniczne wydaje się znajdować wyraz w samej terminologii poszczególnych z nich. Przykładem jest już samo od-

woływanie się do podstawowego dla tego nurtu pojęcia „dekonstrukcja”, a więc antonimu pojęcia/słowa konstrukcja. Konstrukcja, jak i dekonstrukcja, to pojęcia techniczne (z języka techniki). Czy jednak jest to wystarczający symptom, aby w postmodernizmie widzieć kontynuację myślenia technicznego? Czy jednak w postmodernizmie nie można widzieć sprzeciwu, negatywnej reakcji na stechniczony (podlegający mechanizacji) świat współczesnego człowieka? Symptomów tego ostatniego można by doszukiwać się choćby w samym pojęciu dekonstrukcji, które sugeruje rozbitcie/rozbiórkę struktur dotychczasowego myślenia.

W postmodernizmie można widzieć także próbę podsumowania, jeśli nie wręcz „zresetowania” dotychczasowej kultury europejskiej. Zarówno w jej przedchrześcijańskiej, jak i chrześcijańskiej tradycji. A nawet więcej: próbę rozliczenia się z jej dotychczasową formułą. Konstatacji tej towarzyszy przekonanie, że wszystko już było i nic nowego w dziejach człowieka nie może się zdarzyć (*nihil novi sub sole*). Oznacza to także, że wiara w postęp ludzkości, dążenie do osiągnięcia „jakiegoś idealnego stanu” i co gorzej, samo „marzenie” o osiągnięciu „jakiegoś spełnienia” jest nieporozumieniem. Świat, rzeczywistość przestała się człowiekowi prezentować jako kosmos, porządek, piękno, a zaczęła jawić się jako nieuporządkowana, a nawet jako chaos. Los człowieka, i to nie tylko w jego wymiarze bycia jednostkowego, ale i w perspektywie gatunkowej, utracił swój sens. Człowiek w swoim byciu w świecie jawi się sam dla siebie jako jestestwo przypadkowe, błakające się wśród przypadkowych momentów istnienia. Człowiek nie tylko utracił drogę, ale i cel swego bycia. O ile symbolem świata człowieka nowożytnego był pentagram i *mathesis universalis*, to symbolem człowieka końca wieku XX i początku XXI jest mieszanina uczuć i kłącze (Deluze). Rzeczywistość wprawdzie bez początku i końca, ale również bez sensu i celu. Jej odpowiednikiem jest filozofia rezygnująca zarówno z pytań o to, co pierwsze, jak i o to, co ostatnie. Filozofia koncentrująca się na tym, co zwyczajne, codzienne, normalne. Stąd także rezygnacja z realizacji ideałów i dbałość o codzienność, a w istocie o przetrwanie. Problemem staje się jedynie to, jak przetrwać lepiej, byle nie gorzej. To wszystko generuje postawy pragmatyczne i konsumpcyjne.

Czym grozi takie myślenie? Niewątpliwie prowadzi do kształtowania się cywilizacji nakierowanej wyłącznie na przetrwanie, wedle zasady „chleba i igrzysk”, a więc cywilizacji konsumpcyjnej. Cywilizacji bardziej przypominającej „upadający Rzym”, niż epokę „dominującego chrześcijaństwa”, jakim było średniowiecze. Czyżby człowiek, podzielając przekonanie, iż Istnienie w swej nieskończonej różnorodności momentów przejawiania się jest bezsensowną płataniną zmienności, poddał się tej atmosferze i przyjął postawę bycia dla samego bycia? Ale czy taka świadomość pozwala człowiekowi choćby tylko na jego trwanie? Tak i nie. Odpowiedź wydaje się wyznaczana wymiarem i akceptacją sposobu jego trwania. Jeśli celem bycia człowieka w istnieniu ma być jedynie codzienna i „syta” obecność w istnieniu, to być może w krótkim czasie trwania będzie ona spełniać te oczekiwania. Niemniej społeczeństwo sybarytów to społeczeństwo zamknięte we

własnych potrzebach i przyjemnościach. Nakierowane na bycie w „teraz”. Społeczność „recentywistów”. Cele formułowane w takich społeczeństwach są krótkoterminowe. Takie społeczeństwo nie potrzebuje idei dalekosiężnych ani wymagających wysiłku dla ich realizacji. Żyjąc samo sobą także z zasady pod własnym ciężarem, nie wykluczając zewnętrznych okoliczności, załamuje się i upada. Odpowiedź na postawione pytanie będzie przecząca jeśli celem jest przekraczanie każdorazowych barier aktualnie ograniczających człowieka w jego społecznym i cywilizacyjnym sposobie bycia. Oznaczałoby ono społeczeństwa bardziej żyjące przyszłością niż czasem aktualnym; społeczeństwa „progresywistów”. Takie społeczności kierują się z zasady ideami przekraczającymi ich aktualne możliwości realizacji. Żyją wprawdzie w poczuciu sensu, ale jednocześnie narażone są na niebezpieczeństwa wynikające ze sposobów realizacji zakładanych celów. Niejednokrotnie są to społeczności, które w realizacji kierują się zasadą, iż cel uświęca środki, co jest powodem różnorodnych nadużyć i anomalii społecznych, a przede wszystkim dążenia do zdominowania jego uczestników przez jedną, aktualnie dominującą ideę. Progresywizm rodzi zatem niebezpieczeństwo totalitaryzmu ideowego a także politycznego. Można by więc stwierdzić, że właściwie każdy z tych systemów ma nie tylko zalety, ale i wady. Problem zatem w tym, czy nie czas powrócić do pytania o to: czy współczesnemu światu człowieka, a właściwie współczesnemu człowiekowi, nie są potrzebne nowe idee, które byłyby w stanie przełamać ograniczenia zarówno konsumeryzmu, jak i totalitaryzmu, czy choćby ascetyzmu i fundamentalizmu?

Podjmiemy zatem pytanie: czy warto taką wizję formułować? Podzielmy się również naszymi przemyśleniami wyznaczonymi tytułem tego panelu. Zapraszam do dyskusji.